Na co umarł Stalin? – Na szczęście!

70 lat temu, 5 marca 1953 roku, zmarł Stalin, 67 lat temu, 12 marca 1956 roku – przywódca polskich komunistów Bolesław Bierut. Polaków i Rosjan w tamtych czasach jakoby łączyła ta sama ideologia, jednak reakcja na śmierć obu państwowych i partyjnych przywódców była diametralnie różna. Mówię tu rzecz jasna o reakcji ulicy, a nie o oficjalnych wypowiedziach w prasie i w radiu. Te były podobne – panegiryczne. W rzeczywistości totalitarnej nie mogły być inne. „Wielka jest nasza ziemia – a nie ma na niej, jak długa i szeroka, takiego kilometra kwadratowego przestrzeni, na którym ludzie nie opłakiwaliby śmierci ukochanego nauczyciela, swego brata, obrońcy, nauczyciela, prawodawcy sumień – Józefa Stalina" – mówił 8 marca 1953 r. przez radio Julian Tuwim. W Polsce jedynie „Tygodnik Powszechny" odważył się nie zamieścić nekrologu i wspomnień o Stalinie, za co został natychmiast zamknięty (do grudnia 1956).

W sowieckiej Rosji żałoba na wieść o śmierci „Ojca Narodu" była powszechna, a rozpacz z reguły nieudawana. Poeci tworzyli wiersze (polscy też), malarze – okolicznościowe obrazy. Ukraiński dokumentalista Siergiej Łoznica zebrał archiwalne sowieckie zdjęcia i kroniki filmowe z okresu od 6 do 19 marca 1953 roku i nie naruszając chronologii wydarzeń, stworzył z nich pełnometrażowy film o pogrzebie Stalina i uroczystościach żałobnych, bez komentarzy i dialogów (2019, *Pogrzeb Stalina*). Film – nie o Stalinie, a o „ulicy" – o milionach ludzi z sowieckich miast, kołchozów, stepów, fabryk, którzy najprawdziwiej opłakiwali „śmierć ukochanego nauczyciela, swego brata, obrońcy, nauczyciela, prawodawcy sumień", a tak naprawdę – śmierć jednego z najokrutniejszych złoczyńców w historii. Przejawy radości z powodu jego śmierci znajdziemy jedynie we wspomnieniach łagierników.

W Polsce partia już 7 marca zarządziła postawienie Stalinowi pomnika w Warszawie na placu Stalina (planowano zmienić nazwę placu Defilad), nazwanie jego imieniem Pałacu Kultury i Nauki oraz przemianowanie Katowic na Stalinogród. Zorganizowano masowe wiece i akademie w zakładach pracy oraz pochód żałobny przed gmachem KC. Złożenie ciała w krypcie w Moskwie na placu Czerwonym uczczono nad Wisłą pięciominutową ciszą, a następnie salwami armatnimi, wyciem syren i biciem dzwonów. Tam, gdzie księża odmawiali dzwonienia, wysyłano ZMP-owców, by ich zastąpili.

Oficjalnie rozpacz miała być podobna jak w Rosji sowieckiej. PKiN imię Stalina otrzymał, Katowice (na trzy lata) przemianowano, jednak pomnika nie postawiono, choć na konkurs wpłynęły prace najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. Uznano, że najlepszym projektem jest praca Xawerego Dunikowskiego, jednak czy można było wznieść tę piętnastometrową, plującą na cały świat bryłę? Dunikowski najwyraźniej sobie zakpił…

Qui pro quo zdarzyło się też w Łodzi. Partia zleciła tu zmianę nazwy głównej ulicy na ulicę Stalina. Przemianowano więc ulicę Główną, choć ta główną nie była (w Łodzi ulicą główną jest Piotrkowska).

W odróżnieniu od rzeczywistości sowieckiej ulica w „najweselszym baraku w obozie" nie płakała, co świetnie obrazują ówczesne polskie dowcipy:

Wybory w latach 50. Na ścianie wisi portret Stalina. Wizerunek dyktatora przyciąga uwagę starszej, niedowidzącej babci.
– O! Piłsudski.
– Nie Piłsudski, towarzyszko, tylko Josif Wisarionowicz Stalin.
– A co on takiego zrobił ten Stalin?

– On wygnał Niemców z Polski.
– Dałby Bóg, pogoniłby i Ruskich.

Do Stalina zadzwonił Mao Zedong.
– Towarzyszu Stalin, mamy deficyt, potrzebujemy miliarda dolarów.
– Rozumiemy, towarzyszu Mao, pieniądze wam przekażemy – zapewnił generalissimus.
Po pewnym czasie Mao znowu dzwoni do Stalina i prosi o 100 milionów ton węgla.
– Nie niepokójcie się, towarzyszu Mao, węgiel będzie – zapewnił Stalin.
Po miesiącu Mao dzwoni po raz kolejny. Tym razem prosi o milion ton ryżu. Stalin się zafrasował:
– Rozumiem – dolary, rozumiem – węgiel, ale skąd ten Bierut ryż weźmie?

– Na co umarł Stalin? – Na szczęście.

Dla niepartyjnych Polaków Stalin był takim samym Ruskiem, jak każdy inny rosyjski satrapa. Pamiętano o rozbiorach Polski, o wojnie polsko-bolszewickiej, o 17 września, o Powstaniu Warszawskim i sowieckość utożsamiano z rosyjskością. Dlatego śmierć Stalina przyjęto radośnie, z nadzieją na zmianę zsowietyzowanej rzeczywistości.

Śmierć Bieruta – to inna sprawa. Dzięki temu, że zmarł w Moskwie kilka dni po XX Zjeździe KPZS, nagle stał się „swój". Ludzie byli przekonani: Ruscy go otruli. To przekonanie nie świadczyło oczywiście o tym, że Bierut cieszył się szacunkiem ulicy. „Swoim" stał się tylko na krótki czas po śmierci. Wcześniej żartowano:

– Dlaczego wszyscy wstają, gdy zaczyna się skandowanie: „Bierut!, Bierut!, Bierut!…"?
– Żeby nie siedzieć.

Popularne były powiedzonka o drogach do kariery polskich przywódców: Bierut – od konfidenta do prezydenta; Cyrankiewicz – od frajera do premiera; generał Żymierski – od gazowej maski do marszałkowskiej laski.

W tamtym czasie polska ulica tradycyjnie była bardziej antyrosyjska i antysowiecka niż antykomunistyczna. Dlatego plotki o tym, że Bieruta zabili Ruscy – odwieczni wrogowie Polski – szybko się rozeszły i wywołały ubolewanie. Po śmierci Stalina wielu Polaków zmuszano do uczestnictwa w konduktach i zebraniach żałobnych, inni brali w nich udział, bojąc się represji. Podczas pogrzebu Bieruta takiej sytuacji nie było. Tłum szczerze współczuł. Grażyna Pomian, przywołując wspomnienia Celiny Budzyńskiej, pisze, że ulica przyszła sprawdzić naocznie, czy widoczne są ślady zbrodni. Pielgrzymkę do trumny Bieruta oceniła jako „pierwszą w Polsce Ludowej antysowiecką demonstrację" (G. Pomian, Śmierć Bolesława Bieruta, „Zeszyty Historyczne" 2000, z. 134).

Zaskoczony Andrzej Kijowski 20 marca zapisał: „Jestem zupełnie rozbity. Rozum ludzki padł ofiarą największego oszustwa w dziejach. Ulica warszawska uczciła Bieruta jak bohatera narodowego. Masy potrzebują bohatera. Mianowali nim Bieruta, dlatego że umarł w Moskwie na przekór kultowi Stalina, na przekór obaleniu kultu Stalina, na przekór rezerwie, z jaką rozpoczęto uroczystości, względnie na przekór spodziewanej ogólnie rezerwie. Pogrzeb odbył się z generalską paradą. Masy zachwycone".

Pogubili się również polscy duchowni. Bić czy nie bić w dzwony podczas pogrzebu? Kościół nie miał za co szanować Bieruta. Przecież to on uwięził kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dowiedziawszy się o śmierci Bieruta, Wyszyński 13 marca w „Zapiskach więziennych" zanotował: „Bóg położył kres życiu człowieka i głowy Państwa, który miał odwagę pierwszy i jedyny z dotychczasowych władców

Polski zorganizować walkę polityczną i państwową z Kościołem. (…) Z jego imieniem będą związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy, które zostały wyrządzone Kościołowi. Czy robił to z przekonania, czy z taktyki politycznej – przyszłość oceni! Być może nie chciał otwartej i drastycznej walki, ale pozwalał na przeprowadzanie tak perfidnego planu – usypiania czujności rękami katolików postępowych – i konsekwentnego, stopniowego niszczenia tylu instytucji kościelnych i religijno-społecznych. W ciągu rządów Bolesława Bieruta, pomimo zawartego «porozumienia», zniszczono prasę, wszystkie niemal pisma i księgarnie oraz wydawnictwa, nie wyłączając urzędowych organów kurii diecezjalnych; zniszczono dobroczynność kościelną, mnóstwo placówek wychowawczych i opiekuńczych; zniszczono szkolnictwo i szpitalnictwo katolickie; zlikwidowano mnóstwo klasztorów i domów zakonnych, nie wyłączając szkół zakonnych dla celów wewnętrznych. Straszliwe gwałty, których dopuszczano się na więźniach kapłanach i zakonnikach w czasie śledztw, nadmiernie ciężkie wyroki sądowe, wskutek których więzienia zaludniły się sutannami i habitami, jak nigdy od czasów Murawjowa – to wielki i bolesny rozdział tych rządów. (…) Wreszcie – jeszcze jeden «palec Boży». Bolesław Bierut umarł na obczyźnie, w Moskwie – tam, gdzie zgodził się na oddanie 1/3 terytorium Polski, tam, gdzie czerpał swoje natchnienie dla walki z Kościołem. Widocznie Bóg chciał i tu pokazać, że «kto czym wojuje, od tego ginie»”.

I mimo takiego stosunku hierarchii kościelnej do Bieruta podczas jego pogrzebu dzwony biły. Co prawda nie wszystkie. Były pojedyncze przypadki odmowy, jednak większość duchownych podporządkowała się i „symbolicznie uczciła” zmarłego przywódcę. Plotki o tym, że Ruscy go otruli, dotarły do wszystkich. Uznano, że nie podporządkował się Ruskom podczas XX Zjazdu i dlatego zginął. O rezultatach Zjazdu mało kto wówczas w Polsce cokolwiek wiedział. W Rosji natomiast śmierci Bieruta ulica w ogóle nie zauważyła.

W odróżnieniu od Rosji, w której Stalin znowu staje się najważniejszym bohaterem narodowym, w Polsce nie znajdziemy już ani zwolenników Bieruta, ani tym bardziej Stalina. Czasy stalinowskie i komunizm są dla Polaków po prostu kolejnym okresem rosyjskiej okupacji. Jedynym komunistą, który budził i wciąż budzi sympatię niektórych, jest Edward Gierek. We Włocławku przez jakiś czas działał nawet Społeczny Komitet Budowy Pomnika Edwarda Gierka. Wrócił przecież po wojnie do Polski nie z Rosji na sowieckich czołgach, a z Zachodu, z lubianej przez Polaków Francji i żyło się przy nim nie najgorzej.

Andrzej de Lazari